 **Jak św. Gerard został redemptorystą**

Wielkie znaczenie na drodze jego powołania miały misje w jego rodzinnym miasteczku. Prowadzili je ojcowie redemptoryści, których surowe życie i piękne świadectwo wręcz urzekły Gerarda. Przedstawił więc ojcu Cafaro swoją prośbę o przyjęcie. Spotkał się jednak z odmową. Na cóż mógł liczyć ten wątły, słaby na zdrowiu chłopak? Tylko na Bożą pomoc. I tak się stało. Rozpalony miłością, uskrzydlony pragnieniem totalnego oddania się Bogu pokonał wszystkie przeszkody i ludzkie argumenty. Nie przeszkodziło mu nawet, uczynione na sugestię misjonarzy, zamknięcie w pokoju przez matkę. Uciekł przez okno, pozostawiając kartkę z wymownym tekstem:

*- Idę, by zostać świętym. Zapomnijcie o mnie*.

Dogonił karocę, w której jechali ojcowie:

*- Zatrzymajcie się, zatrzymajcie i zabierzcie mnie ze sobą*

Woźnica zatrzymuje konie, karoca staje. O Cafaro wygląda z okna na dobre rozgniewany i krzyczy do chłopca:

*- Wracaj do domu. Nie rozumiesz, że nasze życie nie jest dla ciebie.*

Gerard nie już siły, żeby odpowiedzieć, czynią to za niego błagające oczy. I to spojrzenie, w którym można dostrzec nieugiętą siłę i gorącą miłość przekonuje surowego ojca Cafaro. Gerard zostaje przyjęty do zgromadzenia i wysłany do wspólnoty w Deliceto.